

Marta Piwińska

Staropolska "nauka budownicza" w "Panu Tadeuszu"

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 25, 109-122

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marta Piwińska

STAROPOLSKA „NAUKA BUDOWNICZA” W *PANU TADEUSZU*

1

Odczyt *O duchu narodowym* Adam Mickiewicz wygłosił w listopadzie 1832 r. w Naukowym Towarzystwie Litewskim i Ziemi Ruskich. Mówił tam, że jak krew do serca w chorym organizmie tak „resztki” tradycji narodowej zbiegły i schroniły się po upadku państwa „w domach szlachty i pospólstwa”. Ta „wewnętrzna, domowa tradycja” jest wprawdzie skarłata, lecz stanowi ona „jedyną naukę narodowości”¹.

A jak wyglądają te domy na zewnątrz? Wiemy, bo w *Panu Tadeuszu* Mickiewicz kilka z nich opisał. Historycy literatury od dawna wiążą ten odczyt z poematem. Czy w wyglądzie budynków w *Panu Tadeuszu* można także odnaleźć tradycję? Wedle jakiej architektury i z jakiego materiału zbudował Mickiewicz mieszkania dla ducha narodowego?

Budynkami w *Panu Tadeuszu* dawno nikt się nie zajmował. Starsza generacja uczonych uprawiała tzw. topografię. Ustalano wzajemne położenie budowli, dróg i mostów, co następnie przymierzano do rzeczywistości. Dzięki temu wiemy, że przestrzeń w *Panu Tadeuszu* elastycznie się przekształca i w razie potrzeby zamek stoi albo o dwa tysiące kroków od dworu albo tuż obok; podobnie zmienia się odległość świątyni dumania, a położenia niektórych budynków w ogóle nie da się określić. Nie sposób na przykład ustalić gdzie właściwie znajduje się „świątynia maleńka”, która w księdze 11 nie mogła pomieścić zgromadzonego z całej okolicy ludu – lecz niebo o wschodzie słońca nad tą „kaplicą” zostało opisane dokładnie. Mazanowski zdecydował, że obok Soplicowa-dworu była wieś Soplicowo i tam właśnie stał ów kościół, bo tak w Polsce bywało². Popęłnił oczywiście błąd filologiczny mieszając przestrzeń kreowaną z rzeczywistością, czy raczej z własną wiedzą o rzeczywistym pejzażu polskim. I zatracił jedną z cech krajobrazu *Pana Tadeusza*, w którym równie ważne jest to, co opisane i co przemilczane.

Drugi sposób zajmowania się budynkami w poemacie polegał na szukaniu ich realnych pierwowzorów. Zamknął go Podhorski Okołów dowodząc, że Soplicowo jest dokładnym portretem Tuhanowicz³. Co pomogło może sformułować Pigiowski powszechnie dziś przyjętą prawdę, że dwór w Soplicowie, ile by nie miał cech podobnych do dworów znanych Mickiewiczowi, jest wizerunkiem poetyckim i syn-

tetycznym. Z tamtych badań pozostały nam opisy odtwarzające jak w młodości Mickiewicza wyglądały różne realne dwory na Litwie, w Tuhanowiczach, Cząbrowie, w poznańskim, a także dworek nabyty przez Mikołaja Mickiewicza w Nowogródku⁴. Mogą one posłużyć jako materiał do porównania, czym różni się dwór w poemacie od realnych dworów z pierwszej ćwierci XIX w.

Sam Pigoń pozostawił nam spór o to, gdzie właściwie mieszka duch narodowy. Nie chciał bowiem zgodzić się z Bartkiem Prusakiem, że Soplicowo to „centrum polszczyzny”⁵. Dowodził, że Dobrzyn jest „mikrokosmosem polskości” i tam przenosi się duch narodowy od V księgi poematu. Mickiewicz istotnie siłę i przyszłość narodu upatrywał w drobnej szlachcie. Lecz *Pan Tadeusz* nie jest wykładem historiozoficznym.

Nie sądzę, by Mickiewicz jakieś jedno miejsce w poemacie czynił bardziej a inne mniej narodowym. Ten duch narodowy mieszka i w Soplicowie i w Dobrzynie i w Horbatowiczach, a nawet w Rąbankach i Ciętyczach, choć się nazywają śmiesznie. Także na zamku razem z Gerwazym. I w karczmie Jankiela, gdzie szlachta chodzi pić w niedzielę po mszy, a ksiądz Robak snuje spisku osnowę. A może nawet i w słynnym dębie Baublisie, wydrążonym „jak wielki dom”, i w wielkiej lipie przed domem Hołowińskich, pod którą tańczono, choć ta lipa rośnie aż na Ukrainie. Duch narodowy w *Panu Tadeuszu* mieszka wszędzie tam, gdzie człowiek zbudował sobie domy, zagospodarował ziemię, we wszystkich miejscach, które nazwał, pokochał, gdzie „częstkę swej duszy zostawił”.

Na budynki w *Panu Tadeuszu* można dziś spojrzeć przez pojęcie „krajobrazu kulturowego”, jakim operuje współczesna historia sztuki. Obejmuje ono nie tylko architekturę, lecz wszystkie ślady działalności ludzkiej w naturze i ujmuje je w perspektywie historycznej. Krajobraz kulturowy, pisze Wiktor Zin, jest „spoiwem wiążącym jednostki i grupy społeczne we wspólnotę”. „To już nie widok skrawka ziemi oglądany z określonego punktu, lecz wielogłosowy, nie dający się sfalszować zapis wspólnie przebytej drogi”⁶. To pojęcie z pożytkiem dałoby się przenieść do badań literackich, poddając nam sposoby ujęcia historyzmu przestrzeni kreowanych.

Mickiewicz wpisywał także drzewa w „krajobraz kulturalny” czyniąc z nich „rówienników wielkich kniaziów”, żyjących świadków tamtych czasów. Natura jednak jest świadkiem niemym. Tylko architekturze przypisać można przymiotnik „mówiąca”. I tak kule tkwiące w ścianach domu Maćka nad Maćkami mówią o wojnach szwedzkich, ruina w jaką popadł zamek Horeszków mówi o oblężeniu po trzecim zaborze i Targowicy, a Soplicowo leżące „przy wielkiej drodze” właśnie wpisuje w siebie epokę napoleońską. Budynki noszą na sobie rany mówiące o historycznych wojnach. Ważniejsze jednak – choć trudniejsze do odczytania – są ślady czasów, w których je budowano.

Wypada więc śladem dawnych topografów opisać budynki – nie po to, by sporządzać mapę lub inwentarz, lecz by spróbować zrozumieć „co mówi” krajobraz kulturalny poematu.

Zauważono już, co on przemilcza: wieś. A raczej ukazuje ją w oddaleniu i za kulisami poematu. „uboga chatka Litwina” zjawia się tylko w porównaniu. Czasem wieś jest blisko, skoro Zosia karmi, obok drobiu, także gromadkę płowowłosych chłopskich dzieci. Czasem jednak jest daleko, skoro – by zwerbować ochotników do obławy przy polowaniu na niedźwiedzia – „Na wieś! zawołał Sędzia, hej! konno setnika!”, za co obiecuje „wytrącić dwa szarwarki i pięć dni pańszczyzny” chłopom.

Dwa razy oglądamy pejzaż w poemacie z góry, syntetycznie. Na początku, gdy spojrzenie oglądające ogromne połacie kraju niby z lotu ptaka obniża się i zatrzymuje na punktującym krajobraz dworze „na pagórku”. I drugi raz w arcycyserwisie, który powtarza przecież – o tym pisano – srebrne i złote zboża pierwszej księgi. Arcycyserwis ujmuje jeszcze raz wszystko z dystansu poczynając od zimy, na którą zabrakło miejsca w poemacie. Także to, co się nie zmieściło lecz być powinno w szlacheckiej historii: miasteczko, w nim klasztor, w klasztorze refektarz, sejmik szlachecki...

Do dworu należą widoczne z daleka na początku zabudowania gospodarskie. Pewnie też młyn mający „mchem obrosłe czoło”, którego „szczęki zębate” zagłuszają miłosną rozmowę dwóch stawów, do których biegnie zrozpaczony pan Tadeusz pragnąc utopić się w błocie. „Kaplica leśna” gdzie rankiem, przed polowaniem odprawiona była „krótka oferta/Msza zwykła świętego Huberta”, wydaje się leżeć na skraju puszczy wedle księgi trzeciej. W czwartej jednak – może po to, by ksiądz Robak mógł przez okno zobaczyć spóźnionego Tadeusza gdy „pędził ku karczmom, które stały przy kaplicy”, ona jakby się przemieszcza. Mało kto zauważy, że w puszczy jest jeszcze „chatka leśniczego” – tam Sędzia proponuje ukryć rannego księdza Robaka przed jego spowiedzią. Czy można jednak w krajobraz kulturowy wpisywać budynki ledwo wspomniane?

Chyba tak. Bo bez nich byłoby zbyt pusto, jako że Mickiewicz opisał właściwie tylko cztery budowle: zamek, dom Maćka nad Maćkami, karczmę i mniej dokładnie wbrew pozorom – dwór w Soplicowie. A reszta? O „nowej” karczmie, którą „na złość zamkowi” postawił Sędzia naprzeciw starej, powiedziano wprost, że „nie była ciekawa z pozoru”. Nie wiemy jak wygląda. Ani jak wygląda trzecia, która chyba jest w Dobrzymie, skoro dom Maćka nad Maćkami stoi „między karczmą a kościołem”. W zaścianku jest zawsze plebania, bo tam „w mieszkaniu księdza” odbył się początek rady. I wydaje się, że widzimy niemal ten zaścianek, póki czytelnik nie zauważy, że poeta opisał typ fizyczny, mazurskie pochodzenie, strój i obyczaje Dobrzyńskich – lecz o ich domach dowiadujemy się tylko, że są to „chaty”. Nie ma po co więc ich opisywać, bo każdy wie, jak wyglądają chaty i jak wygląda zaścianek.

To także jedna z cech krajobrazu kulturowego: odwołanie się do wiedzy czytelnika o budykach zwyczajnych, powszednich. Mickiewicz nie przemilczał budowli „nieciekawych z pozoru”, bo mimochodem o nich wspominał. Lekceważąc jak gdyby to, co znajome, oczywiste, codzienne. Promień słońca, badył, rehot żabi, byk komara czy jarzynę czynił nagle cudem. Więc może te domy specjalnie

pokazywał tak zwyczajnie? Żeby uczynić ich obecność oczywistą i „naturalną” wśród łąk zielonych i pagórków?

Inny sens wydaje się mieć przemilczenie pałacu, w którym mieszka Hrabia. Tam Sędzia wysłał Woźnego z pozwem, który

... do okien się skrada
Cicho wszędzie – przez okna w głąb pałacu bada
Odmyka klamkę. – Pusto jak w zaklętym gmachu

całkiem podobnie jak w pierwszej księdze, gdy do pustego dworu wszedł Tadeusz. Jak wyglądał ten pałac już się nie dowiemy. Może podobnie jak ten, który

... na końcu serwisa stał porcelanowy
Dom, jakoby dwór pański, prześlicznej budowy,
Gustem włoskim podobny do owych pałaców,
Które w Litwie stawiała familia Paców

lecz ten fragment Mickiewicz wykreślił. O pałacu Hrabiego wiemy więc tylko tyle, że obrośnięty jest konopiami. Dalej jest „traktat o konopiach” – z którego przecież wyłaniają się wszystkie owe dwory, obrośnięte konopiami, do których Protazy nosił pozwy w ciągu swego długiego życia, a także te, o których słyszał. I te dwory, te duchy dworów obecne w pamięci i anegdotach, które zamieszkiwali słynni piniacze, też są obecne w krajobrazie kulturowym, tworząc pejzaż sarmacki, dużo starszy niż rok 1811. Mickiewicz nie chciał mieć więc ani pałaców ani wsi pańszczyźnianych.

Naturze poświęcono przy badaniu *Pana Tadeusza* o wiele więcej uwagi niż architekturze, bo jak małe, nieważne, śmieszne wręcz są owe domy, kaplice, młyny i karczmy przy słynnych wschodach i zachodach słońca, drzewach, gwiazdach i obłokach. Pewnie to także jest cechą „kulturowego krajobrazu” – że jest tak nieważki, „ciasny” jak napisał Mickiewicz w *Epilogu*. Co można odnieść tylko do budowli, nie do cudownej natury. Ich małość jak gdyby wciąż jest podkreślana. Od chwili, gdy pokoje we dworze w oczach wracającego Tadeusza są „mniej wielkie, mniej piękne niż dawniej się zdały...”.

Podobnie jest z innymi budynkami. Dwór w Soplicowie został pokazany na serio, ale już zamek mieni się w oczach zależnie od tego kto nań patrzy, tak że nie wiadomo, czy jest szacowną ruiną, czy ruderą śmieszoną, podobnie jak owe zepsute zegary, które uparcie nakręca Gerwazy. A jak niechlujną, brzydką, komiczną ruderą byłby dom Maćka nad Maćkami gdyby go poeta nie otulił „wiszącymi ogrodami” wyrosłymi w murze, ciepłym puchem króliczych futerek, nie ogrzał słońcem spolszczonym do słuckiego pasa. A karczma w swej dziwacznej swojskości staje się już niemal tworem organicznym. Inaczej mówiąc „ciekawe z pozorów”, a więc godne opisanie są budynki rozpadające się ze starości nie przez swą szacowną przeszłość wcale, lecz dlatego, że są koślawe, krzywe, zarosnięte zielskiem, zgniłe (co u Mickiewicza znaczy – zbutwiałe). Zwyczajne i osobliwe zarazem. Opis wydobywa dziwaczność z codzienności, co jest znanym chwytem ironii romantycznej. Przez co owe „mniej piękne, mniej wielkie” niż natura ludzka dzieła wcale nie tracą. Prze-

ciwnie. Stają się wzruszające i bliskie właśnie przez swą niedoskonałość. Drugą stroną ironii romantycznej jest tkliwe uczucie dla ludzkiego świata w całej jego kruchości, a nawet brzydocie.

Natura zresztą jakby wchłaniała w siebie „krajobraz kulturowy”. Wtopione w pola, sady, zagubione w konopiach, otoczone „wiszącymi ogrodami” krokusów i dziewanny te domy dosłownie wrastają w ziemię. Wszystkie te budowle, dwory, młyny, chaty, kaplice i karczmy na różne sposoby stają się w poemacie tak „naturalne” jakby tam były od zawsze. Może to właśnie jest tajemnicą zadomowienia, jakie kulturze polskiej dał ten poemat? Historyk literatury ma obowiązek badać takie tajemnice. Co można zacząć od pytania, kiedy został zbudowany dwór w Soplicowie?

2

Postawił je sobie jeden Pigoń. I odpowiedział, że pan Tadeusz „nie mógł znać sprzętów i obić we dworze od powicia, bo Sędzia przed 1792 rokiem był chudopachołkiem; zresztą dwór Soplicowski wzniesiono na gruntach przyznanych przez Targowicę, a wtedy pan Tadeusz z niemowlęctwa wyrósł”⁷. Jeśli rzecz się dzieje w 1811 r., dwór miałby około dwudziestu lat. A więc byłby względnie nowy – polskie dwory służyły jako domy mieszkalne do 300 lat – choć zdarzało się to rzadko. Karczmę, dodajmy, którą zbudował Sędzia, Mickiewicz nazywa „nową”. Podobnie obrazy przedstawiające Jasińskiego i Korsaka trudno w roku 1811 nazwać „starymi”, a obraz śmierci księcia Józefa ukazuje fakt, który się dopiero zdarzy. Wszystko to wskazał Stanisław Pigoń dodając, że zegara, który by grał mazurka Dąbrowskiego, w tamtych czasach nie odważyłby się sporządzić żaden zegarmistrz na Litwie.

Są to ślady pierwotnego planu. Od czasu badań Pilata nad rękopisami *Pana Tadeusza*, wiadomo, że miał się on dzieć początkowo w latach dwudziestych, a bohater tytułowy miał być rówieśnikiem samego poety. Dodaje to dworowi w Soplicowie dziesięć lat – przez co jednak nie staje się specjalnie stary. Mickiewicz wykreślił zresztą mu ten przymiotnik. W *Żegocie* dwór był „stary lecz podmurowany”. „Z drzewa” jest lepszym do podmurówki przeciwstawieniem; może też oddaje intencje poety, który opisując „dostatek i porządek” gospodarstwa Sędziego nie chciał już może mieć go „starym”. Kazimierz Wyka, wyróżniając trzy style opisowości, sądził, że dwór w Soplicowie został opisany w perspektywie fizjokratycznej⁸. I rzeczywiście – „merynosy” oraz „cielce tyrolskie” wedle historii gospodarczej hodowano naówczas tylko w nowoczesnych i wzorowych gospodarstwach. Mickiewicz mógł to sobie zapamiętać z filomackich planów podniesienia poziomu gospodarstw ziemiańskich.

Atrybuty zgrzybiałej starości przypisał poeta domowi Maćka, gdzie „wszystko nadzwyczaj stare, zgniłe”. Ten dom został opisany jak gdyby kontrastowo do Soplicowa:

... brama sterczy bez wrót, ogrody bez płota,
Nie zasiane, na grzędach już wyrosły brzoźki [...]
Obok lamus, spichrz, gumno, obora i stajnie
Wszystko w kupie, jak bywa u szlachty zwyczajnie.

To dom zaniedbany i ubogi. Ruina tyleż śmieszna co wzruszająca, bo pełna materialnej pamięci o rycerskich czasach. Jeśli Dobrzyńscy siedzą na Litwie 400 lat – ten dom ma właśnie tyle, o czym świadczą kule z czasu wojen szwedzkich. Szkoda, że uczeni szukający pierwowzorów budynków z poematu nie odnotowali, czy na Litwie znalazłby się dom szlachecki – murowany oczywiście – noszący takie ślady. Zachowało się bowiem trochę takich domów na naszych ziemiach, lecz to wielka rzadkość⁹.

Wojny wieku siedemnastego wyniszczyły niemal do cna i puściły z dymem stare, drewniane forteczki, otoczone częstokołem, wałem ziemnym, fosą czy jakimś płotem. Wewnątrz tego ogrodzenia, w niejkiej ciasnocie mieściły się budynki gospodarskie – „lamus, spichrz, gumno...”, właśnie jak u Maćka nad Maćkami. Krajobraz kulturalny poematu zgadza się najdokładniej ze współczesną wiedzą o rozwoju architektury w Polsce. Maciek mieszka w najstarszym typie szlacheckiego dworu – gdy „dworem” nazywano zespół budynków, nie tylko dom mieszkalny.

Duch narodowy w zaścianku mieszka więc stylowo i reprezentacyjnie. Choć „stara zbrojownia”, jaka go otacza, bardziej niż ubogi dom w zaścianku przypomina prywatne muzea, jakie w XIX w. zakładano w pałacach magnackich, by związać pamiętniki chwały rodu i chwały ojczyzny. Te wszystkie pancerne, rapiery, ogromne szyszaki i buńczuk spod Wiednia są może raczej z Puław niż z Dobrzyna.

Choć i tu Mickiewicz jest wierny dziejom szlachty, która u nas zaczęła się przemieniać z rycerstwa w ziemiaństwo razem z hossą na zboże od XVI w. Upadająca świetność rycerskiego domu Maćka została więc wpisana w kryptoaluzję, quasi-pastisz z *Satyra* Kochanowskiego. Z niego jest owa kucharka używająca rapierów na różną i rozpiętą w stajni nad żłobem kolczuga. A język poematu zaczyna przywoływać Marsa, Ceres gospodarną, Pomonę i Florę, cofając się do tamtych czasów.

Po „potopie” szlachta szybko się bogaciła i budowała już inaczej. Domy stawiano w pewnym oddaleniu od wioski, oddzielone od folwarku, otaczano je szpalerem drzew chroniących od wiatru. W wieku XVII budowano na całym obszarze Rzeczypospolitej szybko, masowo i dość schematycznie. Było to budownictwo tanie, bo przeważnie z drewna, lecz dbano już o estetykę i wygodę. Czemu więc Sędzia, który o dwa wieki później zbudował sobie nowy dwór, mieszka otoczony stogami, stodołami, psiarnią i kurnikiem? Zosia pięknie karmi kury, gęsi i kaczki patrzące „tysiącem oczu”. Już Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach* pouczał, że szlachcic w swym domu ma mieć „ganki separowane od chlewków, aby nie śmierdział między ludźmi gnojem; nie siedział między gęsiami, kurami, kaczkami ...”¹⁰

Pewnie dlatego Sędzia tak mieszka, że romantycy mieli wyobrażenia o polskim dworze zgodne ze swą historiozofią. Stworzyli mit, wedle którego był on budowlą rozwijającą się w czasie spontanicznie i stopniowo, podobnie jak drzewa w naturze. W jego dziejach historia rodzinna splatała się z narodową – a jednocześnie przypominał on żywy organizm. Z tym mitem wiele kłopotów miała historia sztuki i architektury, bo romantykom długo wierzone. Jeszcze Łoziński w *Życiu polskim w dawnych wiekach* pisał:

„dwór staropolski powstawał odśrodkowo, rozwijał się i uzupełniał od wewnątrz do zewnątrz a nie przeciwnie; nie był on nigdy od razu gotów, i dlatego ani z góry pomyślanej architektury, ani zamkniętej, organicznej niejako artykulacji posiadać nie mógł. Stawał się powoli, robił się, rósł, aż się stał i urósł w pełni. Miał swą biografię jak człowiek, a ta historia jego życia czytała się w jego przystawkach, dobudówkach i przebudówkach. Nie był skończenie gotów, zanim nie pomieścił wśród swoich ścian trzech pokoleń. Miał sto lat wzrostu i dojrzewania. Dziad go zaczął, wnuk dopiero dokończył”¹¹.

Łatwo było zresztą wierzyć romantykom. Jeszcze współcześni pamiętnikarze wspominają dwory obrośnięte przybudówkami, wielokrotnie przerabiane, o różnych poziomach podłóg w częściach z różnego czasu i zawilej, niczem obecny pałac Staszica, labiryntowej strukturze korytarzy. Ale dwory w Polsce budowano całkiem inaczej.

Stawiano je w ciągu jednego do trzech lat, sposobem gospodarczym, a wszystkie były do siebie podobne, bo budowane wedle tych samych wzorów. Szlachta uczyła się w szkołach jezuickich zasad budownictwa i materiałoznawstwa. Właściciel wsi umiał narysować plan swego domu za pomocą podręczników wybrać właściwie wysuszone drewno i osobiście pokierować robotą miejscowych majstrów i wioskowych cieśli. A plan, którym się posługiwał, był uproszczeniem zachodnioeuropejskich wzorów wywodzących się od Witruwiusza i Palladia. Polski dwór jest redukcją barokowego pałacu, a dworek redukcją dworu, dowodzą historycy architektury walcząc z romantycznym mitem¹², co wprost zapisał już Benedykt Chmielowski: „dwory szlacheckie mogą być budowane na wzór pałaców, lubo z mniejszą apparencją i sumptem”¹³.

Na dwór w Soplicowie można dziś spojrzeć przez romantyczne mitotwórstwo, o którym tak wiele powiedziała współczesna humanistyka. Przede wszystkim – że była siłą polityczną organizującą uczucia narodowe na przyszłość. Dwór stał się przez okres zaborów istotnie „architekturą mówiącą”, mimo że w typie architektonicznym tych barokowo-klasycystycznych budynków, przy pomocy których demonstrowano swe przywiązanie do narodowej tradycji, nie było żadnych specjalnie „polskich”, a tym bardziej „romantycznych” elementów. Romantyczny był neogotyizm; tę modę wygasili u nas właśnie „białe ściany polskiego dworu”, ponieważ uznano, że cegła jest germańska.

Białe ściany nabierały wartości symbolicznej dzięki świecącym z daleka ścianom Soplicowa, przyznają historycy sztuki. Uznano je – obok stromegego, wielkiego,

łamanego dachu, wystających okapów i drewnianych galerii – za cechę narodową w architekturze już w końcu XIX w. Jeden z teoretyków tego stylu, Z. Czartoryski nakazywał bielić po prostu wszystko:

„w stylu krajowym wszystkie ściany przy wszystkich budynkach murowanych jakichbądź, tak przy domach mieszkalnych, jak przy stajniach, magazynach, stodołach itp. również wszystkie mury stojące osobno, filary, bramy, mosty murowane bez wyjątku, tynkowane być mają i bielone wapnem, równo i gładko, bez żadnych odcieni ani fug ani sztucznych nierówności”¹⁴.

Nie wiedział Czartoryski już o tym, że początkowo bielono ze względów czysto praktycznych: „zwykle drewniane dwory staropolskie były nie bielone i nie tynkowane, a dopiero gdy ściany ich starzejąc się stawały się mniej ciepłe <<kożuchowano>> je tynkiem zewnętrznym z gliny lub wapna”¹⁵.

Pisząc *Pana Tadeusza* Mickiewicz nie tylko z własnych wspomnień mógł wiedzieć, jak wyglądał „starożytny polski dwór”. Także z książki Gołębiowskiego *Domy i dwory*, która się ukazała w 1830 r.¹⁶ Gołębiowski słusznie za „starożytny” uznał dwór barokowy, uformowany w ciągu XVII w. i naśladowujący pałac nie tylko przez symetrię budowy, lecz i przez rozbudowaną ozdobność szczegółów. Cztery lub dwa alkierze na rogach były daleką aluzją do wież; dach wznosił się, łamał i falował. W iluż wsiach pozostały nam po sarmackim baroku kościoły! Wszędzie tam były też dwory, w których ów styl chyba rozkwitał jeszcze fantazyjniej. Część z nich spłonęła – pożary wybuchały często w drewnianych dworach. Pośpiesznie i masowo rozbierano je też od końca XVIII w., gdy nastała moda na pełne prostoty dwory empirów.

Nad ich zagładą ubolewali już romantycy, choć te „starożytne dwory” miały najwyżej lat dwieście. Lecz cieśle naśladowali w nich barok posługując się rzemiosłem bardzo tradycyjnym, sięgającym średniowiecza. Były to więc istotnie „gotycko-sarmackie” budowle. Szalone i baśniowe, kunsztownie wyrzeźbione od zewnątrz i od wewnątrz w drewnie niby misterne szkatułki, czasem pokryte barwną polichromią, z wielkim dachem, na którym się jeżyły „banie złociste, powietrzniki blaszane [...] żórawie, kogutki, murzyny; od środka czasem szedł ambit czyli krużganek, po rogach baryery czyli ganki, koło wjazdu balasy, po wierzchu galerie”¹⁷.

Dwór w Soplicowie tak nie wygląda. Stara karczma Jankiela jest otoczona krużgankami opartymi na „drewnianych licznych kolumn rzędzie”, nad którymi biegną „współokrągłe łuki/ Także z drzewa, gotyckiej naśladownictwo sztuki”. Jest ona pełna ozdób „zręcznie ciesielskim wyrzeźzanych skutem” a „na końcu wiszą gałki”. Ta karczma jest zbudowana w najczystszym stylu sarmackiego baroku.

I słusznie. Gloger pisze, że karczmy, podobnie jak plebanie, budowano na zlecenie dworu. Wedle tych samych zasad, które były dość ogólne dla różnych typów świeckiego budownictwa, wznosili je ci sami majstrowie i cieśle.

Jak bardzo ta karczma, której architekturę Mickiewicz przypisał żartobliwie „tyryjskim cieślom”, mieści się w nurcie polskiej tradycji budowniczej, może świadczyć jej dach. O „łamanym i poddartym” polskim dachu pisał już Benedykt

Chmielowski, a do kapelusza porównywały go wszystkie staropolskie traktaty architektoniczne, uzasadniające jego potrzebę klimatem. Można dodać, że zarówno Czartoryski w XIX w. jak Miłobędzki współcześnie sądzą, że drewniana, żydowska przeważnie zabudowa małych miasteczek w swych podcieniach wyrzeźbionych w drewnie, ozdobnej ciesiołce, słupkach, galeriach, balaskach i stromych dachach przechowuje dawny „styl krajowy”¹⁸.

Z karczmy można by sądzić pośrednio o architekturze zamku, który także mógłby być barokowym, oczywiście gdyby nie został zbudowany w stylu najbardziej literackim, walterscottowskim i umownym ze wszystkich budowli w *Panu Tadeuszu*. Choć doszukiwano się także jego pierwowzorów i jest w nim coś z rozpadających się na Litwie, zwłaszcza po upadku „masy radziwiłłowskiej”, ruder pałaców i zamków.

Wciąż jednak nie wiadomo, jak określić architekturę dworu w Soplicowie. Współczesny czytelnik skłonny jest go widzieć jako elegancki dworek z klasycystycznym portykiem trójkątnie zwieńczonym i podpartym czterema kolumnami, do którego prowadzi kilka stopni. Przed nim – okrągły gazon otoczony podjazdem, wychodzącym na aleję prowadzącą do bramy¹⁹. Lecz ono było inne. Pan Tadeusz wprawdzie objechał wkoło dziedziniec, lecz wszedł na ganek, którego drzwi są zamknięte kołkiem przetkniętym przez przeszczerki. Nie był to więc otwarty portyk służący jako weranda, lecz zamknięty ganek, niczem w ubogiej chacie. Zapewne opatrzony własnym daszkiem. Mickiewicz, wysyłając swego rówieśnika do kraju lat dziecinnych, mógł być „zobaczyć” skromny, zamknięty drewnianym skoblem ganek, podobny do tych, jakie były w ubogich domach jego dzieciństwa, w Zaosiu i Nowogródku. Sędzia jest jednak zamożnym ziemianinem.

Czytelnik właściwie ma rację widząc Soplicowo z klasycystycznym portykiem czterokolumnowym, bo tak wyglądały ziemiańskie dwory na Litwie w czasach młodości Mickiewicza. Podhorski Okołów daremnie szukał zabudowań gospodarskich przy dworze w Tuhanowiczach. Pewnie ich tam nigdy nie było. Część gospodarską w średnich nawet majątkach ukrywano starannie za drzewami i takiego dworu, który przy swej sylwetce miałby widoczne zdala stodoły i stogi na Litwie raczej nie było. Już od XVII w. sytuowano dwory „entre cour et jardin”. Tymczasem w Soplicowie niemal naprzeciw dworu stoi drewniana studnia z żórawiem, a na dziedzińcu rośnie trawa i pokrzywy – ukrył się w nich major Płut. Suszą się deski, które posłużyły za dyby po bitwie. W ogóle całe najbliższe otoczenie jest tak poprzegradzane różnymi płotami i płotkami oddzielającymi ogrody kwiatowe, warzywne, kurniki i sady, że wbrew dawnym topografom trudno by je było narysować. Sędzia mieszka więc jakby otoczony podwórzem gospodarskim i folwarkiem. W Soplicowie, podobnie jak w domu Maćka Dobrzyńskiego, także jest „wszystko w kupie”. Ten nowy dwór ma „starodawne ściany”, na których wiszą obrazy, jakie Mickiewicz projektował dla przyszłych dworów. Mieszają się w nim czasy. Więc ów ganek zamknięty na skobel drewniany pewnie też nie jest znakiem ubóstwa, lecz staroświeckości. Sędzia, choć gospodarzy wzorowo i hoduje nowoczesnie merynosy, mieszka raczej jak Mikołaj Rej niż jak zamożny ziemianin w początkach XIX w.

Sędzia skończył szkoły jezuickie (co jego biografię też archaizuje), więc można założyć, że sam kierował budową. I zbudował sobie dwór wedle tradycyjnych reguł, które sformułował anonimowy autor pierwszego polskiego traktatu o świeckim budownictwie pod pięknym tytułem *Krótka Nauka budownicza Dworów, Pałaców, Zamków podług nieba i zwyczaju polskiego*, pochodząca z 1659 roku. „nad brzegiem ruczaju/Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju...” Znamy to na pamięć. Mickiewicz też musiał mieć w pamięci polskie tradycje budownicze. Autor *Krótkiej Nauki* radził, by stawiając dwór „w położeniu uważać wprzód miejsce, które ma być zdrowe, przy suchym powietrzu, wygodne przy żyznym gaju, przy wodzie żywej [...] wesołe, nakoniec przy pięknym prospekcie [...] Najwcześniejsza tedy albo równina, albo niewielki pagórek z prospektem wesołym”. „Takoz uważ abyś mógł mieć – można-li ogrody i sady pod okny...” A wreszcie „drewniana struktura ma mieć fundament dobry, a można-li podmurowany”²⁰.

Wątpliwe, czy Mickiewicz czytał ten traktat, który z rękopiśmiennego odpisu z biblioteki Załuskich zagrabionej do Petersburga wydobył Kazimierz Wójcicki i dał do druku w „Pamiętniku Sztuk Pięknych” w 1854 r. Choć można fantazjować. Mógł być czytać, będąc w Szczorsach, gdy jesienią 1822 r. korzystał z tamtejszej słynnej biblioteki dla „starożytności” *Grażyny*²¹. Chreptowicz nabywał też książki z biblioteki Załuskich w czasie jej przewożenia do Rosji²².

To oczywiście żarty, Mickiewicz z bibliotekami nam się nie kojarzy, mimo swej posady w paryskim Arsenaie. A jednak był on, jak wielu romantyków, człowiekiem bibliotek. Czytał nie tylko w Szczorsach, gdzie jeździli też Śniadeccy i Lelewel. Tęsknił do „polskiej biblioteki” na emigracji i pisał do Lelewela w lutym 1830 r.: „Gdybym osiadł wreszcie, gdybym miał pod ręką bibliotekę polską, gdybym z rad twoich mógł korzystać, wziąłbym się naprzód za jaką epokę z dziejów ojczystych...” Niedługo potem znalazł się w Polsce. W poznańskim miał właśnie do dyspozycji bogatą, nowo założoną bibliotekę Raczyńskich. Wiadomo, że z niej korzystał.

Jarosław Maciejewski pisał w książce *Gdy gościł w Wielkopolszcze*: „Niezwyczajne bogactwo historycznych i obyczajowych realiów staropolskich w *Panu Tadeuszu* musi posiadać także jakąś podbudowę lekturową. W Wielkopolsce znalazł Mickiewicz doskonałe warunki i spokój dla uprawiania takiej lektury. Nie tylko zresztą w Bibliotece Raczyńskich [...]”. Więc – konkludował – „uzasadnione będzie twierdzenie, że Mickiewicz w czasie przebywania w Poznaniu «zamknął się na rekolekcje» w bibliotece Raczyńskich [...]”, w przypisie dodając, że może dlatego zatrzymał się w Poznaniu w styczniu 1832 r.²³

Na architekturę *Pana Tadeusza*, a zwłaszcza na dwór w Soplicowie spojrzeć można nie tylko przez pryzmat osobistych wspomnień Mickiewicza, lecz też przez jego stale pogłębianą wiedzę i rozmiłowanie w staropolszczyźnie. Sam Mickiewicz podał jedno ze źródeł swych rozległych wiadomości: kalendarze. Znów jeden Pigoń poszedł tym śladem i w przypisach do wydania *Pana Tadeusza* B.N. z 1925 r. cytował z kalendarza z 1812 r. „sposób robienia przyprawy dla wygubienia gąsiennic” i „nowy sposób prania bielizny”. Można dodać, że w Szczorsach był

unikatowy zbiór starodruków, które Chreptowicz kupował po kasacie zakonu jezuitów, oraz „komplet do rzadkości należących kalendarzy” gospodarskich z końca XVIII w. Kalendarze nie były chyba jedynym źródłem wiedzy Mickiewicza o staropolskim gospodarstwie.

Krótkiej Nauki pewnie nie znał. Na pewno jednak czytał bardzo popularne i wznawiane wielokrotnie aż do schyłku XVIII w. dzieła Haura. Był to fundament wiejskiej wiedzy przez dwa stulecia. O popularności Haura w wieku XIX świadczyć może ilość przykładów, jakie w swych słownikach biorą z niego Linde i Adalberg. Do *Ekonomii wiejskiej* (prwdr.1675) Haur dołączył *Suplement* (prwdr. 1679), a w 1689 r. wydał ogromny podręcznik o charakterze encyklopedycznym, noszący tytuł *Skład albo Skarbiec znakomitych sekretów ekonomii gospodarczej...* – to znaczy jest to tylko pierwsza, drobna część tytułu zajmującego całą stronę.

Że dużo u nas było dzieł Haura może świadczyć ilość egzemplarzy różnych jego wydań, choćby w bibliotece starodruków Uniwersytetu Warszawskiego. To właśnie z niego długo korzystały kalendarze. Mickiewicz zresztą nie musiał go szukać po bibliotekach. Jakies egzemplarze Haura (który się powtarzał w *Ekonomii* i *Skarbcu*) mógł znaleźć w każdym dworze.

Z tego dzieła pozwolę tu sobie podać tytuły niektórych traktatów. Pierwszy mówi: *O urodzaju każdego roku pożądanym item przyczyny urodzaju i nieurodzaju*. 6 – *O bydłach różnych z okolicznościami i przykładami*. W nim paragraf osobny *O nabiałach abo Mleczarnie z różnymi przypadkami opisanie*. 9 – *O drobiu gospodarskim* – z osobnymi paragrafami *O kurach*, *O kokoszach*, *O kaczkach*, *O indykach z opisaniem ich przyrodzenia*, *O gołębiach z ich przyzwoitością i okolicznością*. 11 – *O rybnych stawach*. 12 – *O karczmie gościnnej*, 14 – *O zegarach, godzinach*, 16 – *O sąsiadach szczerych i zgodnych*, 19 – *O myśliwstwie powietrznym i ziemnym*, 20 – *O zwierzu dzikim ziemnym w puszczach, borach, lasach*. Tam znajdują się paragrafy osobne: *O losiu ogromnym*, *O dziku albo odyńcu okrutnym*, *O niedźwiedziu niezgrabnym*. Traktat 22 mówi *O sekretach do wielu rzeczy osobliwych gospodarskich* i zawiera, między innymi, *Sekret jak muchy z domu wypędzić*. Pewnie go nie znał walczący z muchami za pomocą placki Wojski. Ale Mickiewicz musiał znać Haura, który miał też osobne traktaty *O komarach*, *O konopiach* i *O mrówkach*. Natomiast w *Suplemencie* dodanym do *Ekonomii* znalazł się traktacik *O architekturze*, który powtarza w głównych zarysach zasady *Krótkiej Nauki*. Tam też obszerne traktaty poświęcone drzewom leśnym i owocowym: *O sadach*, *O ogrodach warzywnych...*²⁴

Chciałoby się wszystko cytować, tak „soplicowskie” są owe traktaty. Również tok prozy a także język Haura mógł być dla Mickiewicza „skarbcem” staropolszczyzny.

Dwór Soplicowski został zbudowany w stylu Haura. Niech będzie dowodem sernik, który ma się znajdować „na ustroniu albo na uboczu wśród podwórza, na słupach tak dla spokojnego miejsca aby tam nikt krom dworniczki nie dochodził jako i dlatego aby ze czterech stron swoje miał sernik wentylacje, który ma być gęsto

opieczony i dobrze ogrodzony i dobrze opatrzony [...] aby kot, szczur, łaska, ptak nie doszedł...” Dokładnie tak została zbudowana w Soplicowie sernica „podobna do klatki”. Nawet ochmistryni, skradająca się przez konopie z Wojskim i silnym kuchcikiem, by ją wyrzucić na trójkąt Moskali wydaje się śladem owej „dworniczki”, która jedna tylko ma sprawować pieczę nad sernikiem przez Mickiewicza zwanym sernicą. Co wcale nie znaczy, by sery nie mogły tak być przechowywane w Cząbrowie czy Zaosiu...

Szczególnie archaicznym rysem dworu w Soplicowie jest kuchnia, znajdująca się w osobnym budynku, o czym czytamy w księdze ósmej, gdy Hrabia, wzruszony łzami Zosi i Telimeny „rodzinę Sopliców w domu zamknąć każe”, a zajezdniczy „do domu nie wpuszczeni / Biegna do folwarku, do kuchni”. I po raz drugi, w księdze jedenastej, gdy Wojski przygotowuje ucztę wezwawszy pięciu kucharzy i całe przedpołudnie odbywa się wielkie gotowanie, a na przyzbie kuchni „której okna stały / otworem i dymy jako z pożaru buchały” popijają miód pogodzeni Protazy z Gerwazym. Osobno ją budować zalecała *Krótką Nauka*, ponieważ – w odróżnieniu od krajów zachodnich – w Polsce kuchnia jest „smrodliwa” bo tu „siła warzą, siła pieką, siła smażą”, głosi reguła ósma.

Historia literatury ukazała, jak w *Panu Tadeuszu* biegną w głąb drogi tradycji. Pigoń wydobyl na jaw całe pokłady literatury stanisławowskiej. Historia narodowa biegnie przez żywą pamięć ludzi, którzy uczestniczyli w konfederacji barskiej, w powstaniu kościuszkowskim, którzy pamiętają rzeź Pragi i czasy Stanisława Augusta. W tradycji ustnej żyją czasy dużo wcześniejsze: Wojski urodził się kilkadziesiąt lat po śmierci króla Jana, ale będąc dziesięcioletnim chłopcem słyszał opowiadanie o nim stuletniego starca, kanclerza Sapiehy, który był pod Wiedniem. Przez Matkę Boską Częstochowską, przez kule w domu Maćka są obecne czasy potopu. Tradycja ustna, przez świadków zdarzeń historycznych przekazywana jest dla Mickiewicza bardzo ważna, choć na żywych świadków czasów najdawniejszych mógł już powoływać tylko drzewa. Tradycja miała być właśnie „podawana z rąk do rąk” przez ludzi, osobiście. I przez nich zapisana w naturze jak unia między Litwą a Koroną, którą Wojski pokazuje w gwiazdach. Ma być konkretna, niemal dotykalna, opowiadana, wtopiona w codzienność. Taka właśnie jest materialna tradycja zapisana w budynkach i w „ekonomii ziemiańskiej”.

Sędzia mieszka we dworze, który obejmuje przeszło dwa wieki staropolskiego gospodarowania. Mickiewicz nie chciał mieć w Soplicowie ani pałacu ani wsi. Chciał mieć dwór – gospodarstwo. To zapisane jest w pierwszej księdze. A Haur w Soplicowie łączy się z „fizjokratyzmem” i z planami filomatów. Ten dwór jest wtopiony w przeszłość i projektowany na przyszłość. Gospodarstwo Sędziego tak nowoczesne i staroświeckie zarazem, pochodzi tyleż z obserwacji i wspomnień co z bibliotek. Anachroniczność tego dworu jest wyrazem jego zadomowienia w ziemi i tradycji. Co nie znaczy, by Mickiewicz na własne oczy nie widział starej sernicy i nie mieszkał we dworach, których kuchnia mieściła się w osobnej oficynie.

Mickiewicz nie jest bibliofilem. Wykorzystane w prelekcjach paryskich książki często oddawał do polskiej biblioteki. Woził się jednak przez całą Europę z książką kucharską, którą otrzymał na wyjeździe z Rosji od Marii Szymanowskiej. Wydana w 1800 r. nosiła tytuł *Kucharz doskonały*. Czy wedle niej przygotowywał ucztę Wojski?

„Książka bardzo rzadka, przed stukilkudziesięciu laty wydana przez Stanisława Czernieckiego” napisał Mickiewicz w *Objaśnieniach*. I zaraz w następnym objaśnieniu dodał (mylnie trochę), że ów Czerniecki był kuchmistrem Jerzego Ossolińskiego, którego wjazd do Rzymu w 1633 r. wzbudził podziw Zachodu. Cytuje przy tym fragment z przedmowy Czernieckiego dotyczący owej „legacji”. Lecz książka Czernieckiego nosiła inny tytuł: *Compendium fercilorum albo zebranie potraw* i była wydana w Krakowie w 1682 r. Stanowiła istotnie wielką rzadkość. Mickiewicz oglądał ją prawdopodobnie w czasie pobytu w Wielkopolsce, był to bowiem jeden z białych kruków biblioteki Raczyńskich. Autorem *Kuchacza doskonałego* był W. Wielądek. Wszystko to wyjaśnił w przypisach Pigoń dodając w komentarzu, że Mickiewicz pomieszał te dwie książki prawdopodobnie dlatego, że jego egzemplarz był „stary, obdarty”: „stąd pewnie myłka w tytule”²⁵.

Czy to możliwe, by Mickiewicz nie odróżnił książki, którą oglądał z zainteresowaniem w Poznaniu, jako miłośnik staropolskiej kuchni, z której zrobił notatki, skoro w przypisach cytował fragment z przedmowy i wykorzystał zawarte tam przepisy w potrawach z księgi XII, od książki, którą miał we własnym posiadaniu, do której był przywiązany, którą często czytywał dla zabawy, a nawet według której przygotowywał w Rzymie sam ucztę?

Mickiewicz wpisał w *Pana Tadeusza* wiele osobistych szyfrów. Więc i w dziejach książki kucharskiej – opuszczonych w ostatecznej redakcji – znalazło się poznańskie. Wojski mówił, że ją „posiadał w Wielkopolsce naprzód pan Poniński”. Chciał pewnie Mickiewicz, by w poemacie znalazła się także książka, którą sam posiadał i lubił. Którą dostał od bliskiej osoby. Wśród przynoszonych na stół w Soplicowie „pomuchl, figatelów / Cybetów, piżm, dragantów, pinelów, brunelów...” słyhać ton podobny do żartobliwych listów, które Jego Romantyczna Mość wymieniała z Jej Arcymuzykalną Mością, gdy została zaproszona na obiad w listopadzie 1828 r. w Petersburgu. „Arkasy, blemasy” pochodzą z *Compedium* Czernieckiego. Lecz idea i aura emocjonalna, domowe ciepło, żart, zabawa dawną kuchnią pochodzą z tej książki, którą on sam się bawił. I jest w tej zabawie smutek – przemilczany, zaszyfrowany. Maria Szymanowska przecież umarła w lipcu 1831 r. i wiadomo, co czeka świetne wojsko, które właśnie przy stole w Soplicowie siedzi przy uczcie będącej pamiątką „owych biesiad sławnych / które dawano w domach panów starodawnych / Gdy Polska używała szczęścia i potęgi...” Wiadomo też, że sam Mickiewicz nie pojechał w poznańskie po to tylko, by podziwiać białe kruki biblioteki Raczyńskich.

Tak wiele tradycyjnych potraw opisując w *Panu Tadeuszu*, Mickiewicz ma rację. Przepisy kucharskie to jedna z najbardziej konserwatywnych części narodowego obyczaju. Lecz tu chodzi jeszcze o ten ton tajemniczy, który łączy przeżycia bardzo osobiste z najpoważniej zbieraną przez całe życie wiedzę historyczną. Żart i smutek całkiem prywatny w poetyckiej zabawie z prawdziwą erudycją. To właśnie 'dają szyfry osobiste: „pan Zan z Mickiewiczem”, którzy jadą do Soplicowa na czwartym wozie w odsieczy, jaką ksiądz Robak przywiózł z sąsiednich zaścianków... Kto te szyfry w pełni zdoła odczytać w *Panu Tadeuszu*?

Pigoń ma rację pisząc, że Mickiewicz „pomieszał” obie książki. Nie pomylił. Pomieszał świadomie i celowo, jak sędzę, żeby przez tę w roku 1800 wydaną prześwitywała tamta, o półtora wieku starsza. Za jego własną i ulubioną – starożytnie sarmacka. Podobnie jest z dworem w Soplicowie. I z całym krajobrazem kulturowym *Pana Tadeusza*. Tam są bardzo osobiste, jego własne wspomnienia, uczucia. Ale i parę wieków dawnej Polski.

P r z y p i s y

- ¹ A. Mickiewicz, *O duchu narodowym, Dzieła*, Warszawa 1955, s. 65 - 74.
- ² A. Mazanowski, *Topografia w „Panu Tadeuszu” w: Rok Mickiewiczowski*. Lwów 1898.
- ³ L. Podhorski-Okołów, *Wpadam do Soplicowa w: Realia Mickiewiczowskie*, Warszawa 1952.
- ⁴ Por. A. Śnieżko, *Dworek Mickiewiczowski w Nowogródku*, Wilno 1939.
- ⁵ S. Pigoń, „*Pan Tadeusz*”. *Wzrost – wielkość – sława*, Warszawa 1934, zwłaszcza s. 170 - 208.
- ⁶ W. Zin, *Rozważania o krajobrazie kulturowym*. „Spotkania z Zabytkami”, nr 3(25), 1986.
- ⁷ Por. przypis do w. 54 na s. 11 w: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Opracował S. Pigoń, B. N., Kraków 1925. Także s. 104, 105 - 112. w S. Pigoń, „*Pan Tadeusz*”. *Wzrost – wielkość – sława*.
- ⁸ K. Wyka, „*Pan Tadeusz*”. *Studia o poemacie*. Warszawa 1963. s. 153 - 154.
- ⁹ K. Mokłowski, *Polskie dwory obronne*, Lwów 1932.
- ¹⁰ B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, Kraków 1966, s. 526.
- ¹¹ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*. Kraków 1958, s. 71 - 72.
- ¹² Por. M. Leśniakowska, *Dwór – w stronę utopii retrospektywnej*. „Znak” 1987, nr 390 - 391.
- ¹³ B. Chmielowski, *op. cit.*
- ¹⁴ Z. Czartoryski, *O stylu krajowym w budownictwie wiejskim*. Poznań 1896, s. 10 - 11.
- ¹⁵ A. Gloder, *Budownictwo drewniane*, s. 309.
- ¹⁶ Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory przy tym opisanie: Apteczki, kuchni, stolów, uczt, biesiad, trunków i pijatyki; łaźni i kąpeli; łóżek, pościeli, ogrodów, powozów i koni, blaszów, karłów, wszelkich zwyczajów dworskich i różnych szczegółów obyczajowych*. Warszawa 1830.
- ¹⁷ Tamże, s. 12.
- ¹⁸ Z. Czartoryski, *op. cit.*, A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*. Warszawa 1988, s. 241.
- ¹⁹ Por. A. Rydel, *Czy istnieje polski dworek szlachecki?* Autor pisze tam o stereotypie polskiego dworu we współczesnej wyobraźni. „Spotkania z Zabytkami” 1985, nr 2.
- ²⁰ *Krótką Nauką budowniczą...* z komentarzem A. Miłobędzkiego, Wrocław 1957.
- ²¹ Por. *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*, Warszawa 1957 t. 1, s. 341.
- ²² R. Aftanazy, *Materiały do dziejów rezydencji*, Warszawa 1986. T. 1 – *Wielkie Księstwo Litewskie, Inflanty, Kurlandia, Szczorse*, s. 446 - 459.
- ²³ J. Maciejewski, *Gdy gościł w Wielkopolszczyźnie*, Poznań 1958, s. 200 - 201.
- ²⁴ Por. J.K. Haur, *Skład albo Skarbiec znakomitych sekretów...* Kraków 1693 oraz *Ziemiańska generalna ekonomika...* Kraków 1679, z Suplementem.
- ²⁵ A. Pigoń przypis na s. 449 - 450 do wydania *Pana Tadeusza*, Kraków 1925.